



MICHAŁ MATYS

**Co nigdy prawdą nie
było ani nie będzie**

MICHAŁ MATYS

Co nigdy prawdą nie było ani nie będzie

Kiek se juhasił na Waksmundzkiej¹, był hań baca, dwók juhasów, a jo był honielnikiem² — naganiołek [u]owce do dojenio. Ji roz nom sie tak przytrofiéło, ze num brakło [u]ognia w sałasiy³. I baca godo tému najstarsému juhasowi tak:

— Jasieeek! Idzze hań p[u]od K[u]osystem⁴, jes hań taki dziadék, co siedzi w sałasiy.

Idź hań do nijego, [u]on zawse [u]ogień mo. Idź go popytoj⁵, to ci moze do.

Nej⁶ Jasiék poseł. Włoz do sałasa, do dziadka i godo:

— Dziadku, dájciez nom [u]ognia.

A dziadek mu godo:

— Ee, chłopce, jo ci [u]ognio dom. Alé ty mi musis [u]opowiedziéć takum [u]opowioстке, co niygdy prowdom nie było ani nie bedziy. Bo jag mi nie [u]opowiés, tó ci [u]ognia nie dom, ba ci wyźne krzyz na plecak.

Nale⁷ Jasiék, wicie, był taki trosecke dziadowaty, niye wiedziól dziadkowi nic opowiedziéć, totyz dziadek [u]ognia nie duł ino jak pedziól, tak zrobiył. Jasiék przysel do sałasa i godo bacy, ze mu dziadek [u]ognia nie doł. Ale nic bacy nie pedziól, co mu dziadek zrobiył, choć gy b[u]olało.

No to pote baca godo tému drugiemu juhasowi:

— Kubaaaa! Jidzze moze ty.

I Kuba poseł do dziadka. Ale Kuba tys [u]ognia nie przyniós.

No to na końcu jo. Godom bacy, ze jo tego uognia przyniese. Baca mi gódó:

— To idź, spróbuj.

Posedek do dziadká, włozek do sałasa i godom:

— Dziadku, dejciez nom uognia, bo nom brakłó!

A dziadek mi godó:

— E, chłopce, widzem, ześ mały ale ta krzykliwy! Jo ciy [u]ognia dóm, ale ty mi musis opedziéć takum [u]opowioстке, co niygdy prowdom nie było ani nie bedzie. Bo jag mi nie [u]opowiés, to ci [u]ognia nie dom, ba ci wyźne krzyz na plecak.

Hej, wtejze pomiorkowoł, cému tamci dwók bez [u]ognia przyšli. Alek⁸ sie ta długu nie namysłuł i godom dziadkowi tak:

— Kie mi było dwajścia roków, a mojemu [u]ojcu [u]osiémnoście, no tom posed pytać na wesele. Siodek se na kónia, jako tu [u]u nos pytace⁹ jezdzum, i pytum ludzi na wesele. Jagym pytuł w Biołem Dunajcu i w Poroninie, jadem se tak, jadem, ji zapochniały mi piecune kuropatwy, co z wierby wyzierały. No to jo juz był troske głódny, kuniak

¹Hala Waksmundzka — dawna hala pasterska w Tatrach Wysokich, położona w Dolinie Waksmundzkiej oraz na północnych zboczach Małej Koszystej. [przypis edytorski]

²Honielnik (gw.) — chłopiec pomagający bacy i juhasom przy owcach. [przypis edytorski]

³Sałas (gw.) — szałas; prosty budynek drewniany, lokowany przeważnie na halach, służący za mieszkanie basy i juhasom podczas letnich wypasów owiec. [przypis edytorski]

⁴Wielka Koszysta — szczyt w Tatrach Wysokich (2193 m n.p.m.). [przypis edytorski]

⁵Pytać (gw.) — prosić. [przypis edytorski]

⁶Nej (gw.) — no i. [przypis edytorski]

⁷Nale (gw.) — ale. [przypis edytorski]

⁸Alek (gw.) — ale. [przypis edytorski]

⁹Pytace (gw.) — drużbowie weselni, jadący konno i zapraszający w imieniu młodej pary gości na wesele. Nazwa pochodzi od czasownika *pytać* tj. prosić, zapraszać. [przypis edytorski]

Ogień

Bóg

uwiznuł u wierby ji wysedek po patykak do góry, wlozek hań do dziury do ty wierby ji jém te kuropatwy, jém, jém, jém. Podojek i wcielek wyjść z téj wierby. Ale pojod i ni mogek wyjść! No tog namyśleł polecieć do chłopca po sikiere. Chłop mi sikire p[u]ozycył, ale godo mi tak:

— Uwazuj se, chłopce, bo sikiéra wystała tyżnie¹⁰, bedzie sie sikiércyć.

— Dobre! — Jo sikiére wziun, poleciek z powrotém, wyrumbalek sie ty z wierby, zesedek po patykach na dól, sikiérek na powrózku bez plecy przeziunzuł, siodlek se na kunia i jadem dalej. I pytum ludzi na tó wesele. Nale coz, sikiéra zacyna si sikircyć, małe sikirki zacyny wyskakiwać i [u]odciny mi pól konia. Zakiela¹¹ zek [u]obocył, ze mum ino pól kónia, no to juz dósć daléku ujechał. Nale wrócićek sie z powrotém, wzionek p[u]ozbirołek tégo konia do kupy tymi patykami z tyj wirby i jadem daléj. Ale zé wirba wartko rośnie i ch[u]očka sie przyjmi, tak sie tyz i na tym kóniu przyjena i dźwigła mnie za cuhe¹² het, p[u]od nieb[u]o.

— Ej! — myślem se. — Kiej juz tak blisk[u]o nieba, to ji napytom syćkich tam w niebie téz na to wesele.

To i napytolek i szyćkich świętych, i świętego Pietra, i świętego Jona, i akurat, wićciy, i Matke Boskom. Matka Boská akurat cucila gr[u]och na takim wielkim przetoku z plwów¹³. I nej tak chodżem po tym niebie i pytum na tó wesele, nale se myślém:

— Nie bedym ino po niebie ch[u]odzył, ba trza zéjść na dól.

Patrzem na dól, a kunia z tom wierbom juz ni ma. Koń juz posed! No to se myślum:

— Jak tu zyjść?!

Nej, namyślulek ukryńcić powróz, ukryńcić powróz z tych plwów, co Matka Bosko cuciele z tego gróchu. Nej tazek se ukryńcił ji schodzym se na dól. Nale mi brakło. No tok se z góry targol¹⁴ i na doł nadstawioł. I tak se sch[u]odzym. I kiej juz mi sie widziało, zem juz niedalekom do ziemi, tok [...] namyślół sk[u]ocyć. I sk[u]ocył. Ale wpodek do taki młaki¹⁵ po samiuciom głowe. Nej ni mógek z tyj młaki wyjść. Nej co tu robić. Siedzém w tyj młace i siedzém, i namyślółek polecieć do chłopca po putnie¹⁶, coby w[u]ode wycyprać z tyj młaki. Chłop mi tyj putni pozycył, jo cyrpiem tom w[u]ode i cyrpiem, nale w[u]ody nie ubywo, ba, jesce przybywo. No tok mu tom putnie [u]odniós, wrócićek sie do ty młaki i siedzem daléj w ty młace. Jaz dopiro strzelcy z Poronina namyśleli robić polowani. Nagnali zająca, zając se tak, wicie, stanuł koło mnie, jó gó zlapoł za [u]ogun, śtyry razy tyn [u]okryńcił dookoła rynki. Kiek krzyknół, zajunc sie wystraszył i mie wyciungnuł z tyj młaki.

A dziadek sie mi pyto:

— A coz było daléj, chłopce?

A jo mu godom:

— Dziadku, nej potym zacun dysc loć.

— Nej co daléj?

— A na [u]ubócu pos świniar świnyne w takim [u]okropnie wielkim kapelusie. Nej jo mu wloz pod tén kapelus.

A dziadek sie mi pyto:

— A jakiś tyn świniar był?

A ja mu godom:

— Ej, taki dziadku, jakoście i wy!

Wtej¹⁷ dziadek sie wkurzył, chyćił sajte¹⁸ z [u]ognia, a jo juz stoł w dźwierzak¹⁹, rucił za mnóm tóm sajtum, jo jom zlapoł polącom się i polącom się do sałasa do nasego bace zek doniós. Ji [u]od tégo casu [u]ognia w sałasie my mieli dósć. Haj!

¹⁰Wystała tyżnie (gw.) — stała kilka tygodni. [przypis edytorski]

¹¹Zakiela (gw.) — zanim. [przypis edytorski]

¹²Cucha (gw.) — wierzchnie odzienie z owczej wełny. [przypis edytorski]

¹³Cucić gruocho z plwów (gw.) — przebierać groch z chwastów. [przypis edytorski]

¹⁴Targać (gw.) — odrywać. [przypis edytorski]

¹⁵Młaka (gw.) — bagno. [przypis edytorski]

¹⁶Putnia (gw.) — drewniane naczynie do przenoszenia płynów. [przypis edytorski]

¹⁷Wtej (gw.) — wtedy. [przypis edytorski]

¹⁸Sajta (gw.) — polano, drewno. [przypis edytorski]

¹⁹Dźwierza (gw.) — drzwi. [przypis edytorski]

Koń

Niebo

Matka Boska

Polowanie

KOMENTARZ

Opowieść, osadzona w realiach Podhala i w społeczności pasterskiej, ma cechy bajki magicznej wątków T 480B „Dwie siostry i miesiące” i T 551 „Wyprawa po żywą wodę” oraz anegdot łgarskich np. wątków T 1882 „Wędrówka w krainie absurdu” czy T 1892 „Koń obrastający hreczką” (wg J. Krzyżanowskiego, *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*). Tekst ma budowę szkatułkową: w drugiej części narrator relacjonuje, jak tajemniczemu dziadkowi prezentował swoją „opowiastkę”. Historyjka ta pełna jest niestworzonych przygód i sprawia, że sprytem zdobywa to, czego nie udało się osiągnąć dwu wcześniej posłanym juhasom. Choć w hierarchii stoi niżej od nich, jednak w toku bajkowych perypetii okazuje się najbystrzejszy, najodważniejszy i najmądrzejszy. Widzimy tu odwołanie do szeroko znanej formuły inicjalnej wielu bajek magicznych typu *Jeden król miał trzech synów*. Nasz bohater wybiera się po ogień, niezbędny człowiekowi do życia. Wyprawa ta, najeżona niebezpieczeństwami, jest wedle bajkowej poetyki wyprawą w zaświaty. Ich symbolem jest chata zarządzającego ogniem, każącego i nagradzającego starca, przypominającego istotę boską.

Tekst wygłosił Michał Matys, ur. 1981 r. w Nowym Targu, zamieszkały w Białce Tatrzańskiej, gm. Bukowina Tatrzańska, pow. tatrzański, woj. małopolskie. Posługuje się gwarą podhalańską, która należy do dialektu małopolskiego. Nagrał Antoni Beksiak w październiku 2017 roku.

Spisała i skomentowała Katarzyna Smyk.

Ten utwór jest udostępniony na licencji Licencja Wolnej Sztuki 1.3.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/matys-co-nigdy-prawda-nie-bylo-ani-nie-bedzie>

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Katarzyna Smyk, Paulina Choromańska.

Okładka na podstawie: Barney Moss@Flickr, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-5385-0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.